Nr. 182. — Rocznik XXIII. **Sobota, 11 sierpnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Najbardziéj interesowane mocarstwa europejskie w wojnie japońsko-chińskiéj, Anglia, Francya i Rosya, rozdzieliły się na dwa przeciwne sobie obozy. Anglicy, którzy ze względów handlowych życzą sobie zwycięztwa Chin, poczęli pomimo zapowiedzianéj neutralności czynnie popierać Chińczyków dostarczając im materyałów wojennych i pozwalając oficerom swoim wstępować do służby chińskiéj. Niepodoba się to oczywiście w Petersburgu. „Now. Wrem.“ piętnuje takie pojmowanie neutralności, przypominając, że Anglia podczas wojny rosyjsko-tureckiéj podobną dwulicowość podstępną praktykowała. Gazeta ta zauważa też, że Japończycy słusznie sobie postąpili, niszcząc angielski okręt „Kowshing“, wiozący wojsko chińskie, ponieważ zajmował się on, wedle praw międzynarodowych, wojenną kontrabandą.

Te i tym podobne okoliczności powodują, że sympatye Rosyi skłaniają się coraz bardziéj ku Japonii, oczywiście pod tym warunkiem, że Japonia respektuje i respektować będzie w razie zwycięstwa niezawisłość państwa koreańskiego. Gdyby prócz tego była Japonia gotową odstąpić Rosyi jak port koreański, wolny od lodowców, to mogłaby z całą pewnością liczyć na przyjaźń caratu. Francya zaś żywi również sympatye do Japonii, co jest bardzo naturalnem. Chciałaby ona bowiem, aby Chiny były upokorzone i aby przez to samo uzyskała spokój w Tonkinie. Tak więc interesowane mocarstwa europejskie w wojnie japońsko-chińskiéj dzielą się na te same dwa nieprzyjazne obozy, które występują we wszystkich innych współczesnych kwestyach polityki międzynarodowéj: Rosya i Francya po jednéj stronie, Anglia po drugiéj. Atoli, podczas gdy Anglia w każdéj innéj kwestyi politycznéj liczyć może na przychylność mocarstw środkowo europejskich, to jak się zdaje, w tym przypadku rzecz się ma nieco inaczéj. Z dzienników niemieckich wnosić przynajmniéj można, że Berlin sympatyą swoją kieruje ku Japonii i powodzenie jéj siły zbrojnéj, kształcącéj się na wzorach niemieckich, wita z dumą i zadowoleniem.

Rząd chiński odpowiedział w swéj gazecie pekińskiéj na wypowiedzenie wojny ze strony Japonii, że cesarz chiński przyjmuje to wypowiedzenie. Równocześnie wezwano władze cywilne i wojskowe wszystkich prowincyi, aby jak najenergiczniejszą rozwinęły czynność celem zebrania tyle żołnierzy i pieniędzy, żeby „barbarzyńców“ i „djabłów“ japońskich ukarać i zniszczyć. Epitetami takiemi częstują nawet urzędowe dokumenta nie miłych Chińczykom obcokrajowców. W całym kraju zbierają pieniądze, a mandaryni, którzy byli w niełasce, pocieszają się, że zebrawszy jak najwięcéj do skarbca wojennego, dojdą do władzy i zaszczytów. Kupcy także dają składki, aby uzyskać względy rządowe. Ochotnikom obiecuje rząd 24 do 30 marek miesięcznie oprócz żywności. Rzecz jasna, że na tę ponętę gromadzą się pod sztandary kulisowie i wszelka zbieranina zgł dniałych. Zbierze się więc niewątpliwie dużo tych ludzi, ale wartość ich pod względem wojskowym jest bardzo mała. Ochotnikom tym zawieszono dwie tablice na piersiach i na plecach, z napisem: „waleczni“. Ma to niby wystraszyć nieprzyjaciela; atoli jest to bardzo wątpliwy środek, zwłaszcza, gdy przeciwnicy czytać po chińsku nie umieją.

Jeżeli prawdą jest, że Japończycy 26 i 27 lipca pod Asan pobici zostali, to bardzo wcześnie się pomścili. Gdyż już 29 lipca uderzyli na Chińczyków, których po pięcio-godzinnéj uporczywéj walce pobili, zabrawszy im sztandary, działa i wszelki inny materyał wojenny. Prawdopodobnie porażka Chińczyków z dnia 26 i 27 lipca była tylko potyczką z oddziałem japońskim, który wyruszył na zwiady. W bitwie z dnia 29 lipca mieli Japończycy z nie małemi do walczenia trudnościami. Chińczycy bowiem byli dobrze oszańcowani i liczebnie przewyższali znacznie Japończyków. Jeżeli mimo to Japończycy zwycięstwo odnieśli, to zawdzięczają je swéj europejskiéj taktyce i dyspozycyom jenerała Oszimo, który jest uczniem pruskiego jenerała Meckela. Chińczycy oczekują znacznych posiłków, w liczbie 20 tysięcy żołnierzy z Mandżuryi. Zachodzi jednak kwestya, w jakim stanie na polu bitwy wojsko się stawi. W wojsku chińskiem brakuje wszelkiéj organizacyi, tak co do żywności i materyałów wojennych, jako téż co do obsługi lekarskiéj. Wojsko to maszerując z Mandżuryi, musi starać się o żywność przez rabunek i kradzież. To téż ani połowa nie dojdzie zapewne na miejsce przeznaczenia. W całych Chinach nie ma nadto ani jednego jenerała, któryby mógł na czele armii stanąć. Pod takiemi warunkami trudno będzie Chińczykom odnieść zwycięstwo nad Japonią.

Londyn, 9 sierpnia. (Telegram.) Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że wiadomość o nowem zwycięstwie wojska japońskiego nad Chińczykami nie potwierdziła się dotychczas. Tutejsze japońskie poselstwo nie ma dotychczas o tem żadnéj wiadomości i przypuszcza, że depesza ta dotyczy bitwy z dnia 29 lipca.

---

* *Więcéj rozwagi!* „Wiarus Polski“, w Bochum wychodzący, zwołuje rodaków na przyszłą niedzielę do Bochum, celem utworzenia „ogólnego związku“, „aby w jego łonie porozumiewać się o wspólnych naszych sprawach i potrzebach“. Na to zebranie może przyjść każdy pełnoletni Polak, ale przemawiać i głosować wolno będzie tylko tym, którzy poprzednio zapłacą składkę na rok bieżący w sumie 50 fen.

Po krótkiem wstępie podaje „Wiarus“ projekt do ustaw, który temu zebraniu pod dyskusyą przedłożonym zostanie. Paragrafy pierwszy i drugi tego projektu tak brzmią:

„1. Zadaniem związku jest zjednoczenie pracujących w niemieckich prowincyach Polaków, celem zabezpieczenia im moralnych i materyalnych praw, z bezwarunkowem wykluczeniem knowań socyalno-demokratycznych itp.

2. Zmierzając do powyższego celu, związek w miarę możności a) niesie pomoc pokrzywdzonym w swych prawach zarówno pojedynczym osobom, jak całym towarzystwom polskim, mianowicie przez wskazywanie, a w razie potrzeby i możności, także przez opłacanie obrony prawnéj; b) zwoływa wiece publiczne tam, gdzie się tego okaże potrzeba; c) stara się, aby gazety ujmowały się za pokrzywdzonymi; d) ułatwia dziatwie polskiéj naukę polskiego czytania i pisania; e) przyczynia się do podniesienia oświaty; f) w granicach swéj kompetencyi stara się, aby ludność polska wszędzie miała polskich duszpasterzy. Zresztą może zarząd związku działać na korzyść stowarzyszonych dowolnie w granicach określonych ustawami państwowemi.“

Zadanie, które sobie inicyatorzy tego Związku w tych dwóch paragrafach wytknęli, zdaje się im niewątpliwie bardzo wzniosłem, ale, czy ci panowie zastanowili się nad tem, że nie podobna im będzie podołać temu zobowiązaniu! Czy ci panowie pomyśleli nad tem, że zamierzają n. p. co do duszpasterstwa wkraczać w dziedzinę nie należącą do „kompetencyi“ towarzystw świeckich! Życzliwe na obczyznie przebywającym rodakom pisma i osoby przestrzegały ich, aby się nie wtrącali do spraw, których załatwienie nie do nich należy. Widocznie te rady odbiły się o uprzedzenie i zarozumiałość narzucających się robotnikom naszym na przodowników. Radzimy tym panom zimno, rozumem, a nie gorączkowem sercem, traktować tak ważne sprawy. Więcéj rozwagi!

Polityka socyalna a reforma podatków gminnych.

(Dokończenie.)

Dalszy środek, aby podatek dochodowy traktować jak można najwzględniéj, znaleziono, jak sądzono, w nowych podatkach pośrednich, w podatkach konsumcyjnych i od rzeczy zbytkowych. To prawda, że w tym kierunku wyszła inicyatywa nawet ze strony rządu a specyalnie ministra skarbu. Czy ona atoli zgadza się z prawdziwą polityką socyalną, to rzecz całkiem inna. Rząd bądź co bądź ma inne przyczyny dla swéj procedury. Nie są one znane, ale wpływowi tych ludzi, którzy niechętnie płacą podatki, trudno pewnie będzie zaprzeczyć. Przypuszczają także niejednokrotnie, że rząd pragnie podatki dochodowe o ile możności trzymać zdala od dodatków gminnych, aby w danym razie, jeżeliby zostały uchwalone jakieś nowe podatki wojskowe a parlament nie chciał dla ich pokrycia uchwalić nowych podatków bezpośrednich, można je podwyższyć w interesie finansów państwa w celu zebrania dodatków matrykularnych dla Rzeszy. Przedewszystkiem wyraźnie stwierdzić należy, iż ustawa w żadnem miejscu i w żaden sposób nie zmusza gmin do zaprowadzenia pośrednich podatków.

Z nowych podatków pośrednich, które zaproponowano i przy wymyślaniu których rozwija się prawdziwie zadziwiającą płodność gorącéj wyobraźni, trzeba w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę podatki konsumcyjne a między temi znowu nasamprzód podatek od piwa. W niektórych miastach został on już uchwalony, w innych odrzucony. Starają się usprawiedliwić podatek od piwa, nazywając go także podatkiem luksusowym. Jest on czystym podatkiem konsumcyjnym i ma przeciw sobie wszelkie wątpliwości, które czynią podatki konsumcyjne zjawiskami w wysokim stopniu niepożądanemi: obciążają one niemal wyłącznie szerokie warstwy ludu, działając jak podatek pogłówny, ponieważ np. wszystkie sfery przeciętnie dość równo piją piwa i w klasach zamożniejszych, które w reprezentacyach miejskich z powodu pięknego systemu trzyklasowego mają przy wyborach gminnych nieograniczoną niemal władzę i tem samem uchwalają wydatki gmin, osłabiają uczucie odpowiedzialności za te wydatki, ponieważ one mniéj je dotykają. Jeżeli się chce mieć jasne pojęcie o charakterze podatku od piwa, to trzeba obliczyć, jaką stopę procentową ogólnego dochodu z podatku dochodowego ma tenże przynieść, o ile procent tenże ulżyłby podatkowi dochodowemu i ile setek lub tysięcy marek to wynosi dla płacącego najwyższe podatki. Przeciwko podatkowi od piwa, jako też przeciwko wszystkim innym miejskim podatkom konsumcyjnym — proponowano już w milem urozmaiceniu podatek od masła, sera itd. — przemawia także to, że w Rzeszy jest już mnóstwo podatków pośrednich, daleko więcéj, aniżeli to ze stanowiska socyalno-politycznego wydaje się znośnem. Należałoby się z pewnością wystrzegać wyzyskiwania podatków gminnych, aby zaprowadzać nowe podatki tego rodzaju.

Proponują także cały szereg podatków od t. zw. rzeczy zbytkownych. Mówimy od t. zw. rzeczy zbytkownych, ponieważ one po większéj części niemi nie są. Właściwym podatkiem luksusowym jest tylko podatek od ekwipaży. Ale cóż to znaczy opodatkowanie każdego ekwipażu na 20 lub 40 m. rocznie? To nie przynosiłoby nic prawie. Użytoby go natomiast, aby upiększyć inne podatki pośrednie, któreby właścicielom ekwipaży przyniosły o 10 lub 100 prct. ulgi w podatku dochodowym o tyle, ileby płacili podatku luksusowego. Ale czy podatek od welocypedów, fortepianów, służących itd. można nazwać podatkiem od rzeczy zbytkownych? Welocyped jest albo artykułem potrzebnym do wykonywania czynności zawodu, albo środkiem sportowym dla wzmocnienia zdrowia i to przeważnie w klasach średnich a nawet niższych. Fortepian stanowi dla wielu osób i rodzin stanu średniego jedyną, ze stanowiska familijnego bardzo pożądaną rozrywkę. Drugiéj służącéj — pierwsza nie wchodzi w grę wcale — wymaga po większéj części zwiększająca się liczba dzieci. Czy można tu mówić o zbytku, godnym opodatkowania? Czy zachodzi tu w ogóle zdrowy punkt widzenia do zaprowadzenia osobnego podatku? A teraz zapytajmy się, jaki procent dodatku do podatku dochodowego oszczędzi się przez takie podatki? Przynoszą one wszędzie olbrzymie ciężary właśnie dla warstw średnich i niższych, w obec których finansowe obciążenie wydaje się jeszcze znacznie większem, a jednakże mają one wszystkie razem, ile ich zostanie wymyślonych, oszczędzić 20 albo 25 prct. dodatków do podatków dochodowych. Czy to jest odpowiednia polityka socyalna? Wszystkie te podatki są uciemiężającemi, przynoszą stosunkowo mało i nie mają sensu. Także w sprawach podatkowych należy działać wedle jasnych, jednolitych punktów widzenia. Polityka drobnych środków nie powinnaby tutaj znaleźć zastósowania, w każdym razie nie dla tego, aby milionerom oszczędzić kilka procent dodatku do podatku dochodowego.

Nie posuwamy się tak daleko, by przemawiać za tem, aby systemu podatkowego użyto na to, iżby zainaugurować lepsze rozdzielenie dochodu i majątku wśród rozmaitych klas ludności w celu możliwego wyrównania coraz bardziéj uwydatniającego się dziś przeciwieństwa między bogatym a ubogim. Żądamy atoli, aby przy obecnem reformowaniu gminnego systemu podatkowego nie wychodzono z punktu potrzeb pewnych grup klas najbogatszych, lecz ze zasady sprawiedliwości i słuszności, która także w gminach rozdziela ciężary podatkowe wyłącznie według możności, ochraniając, o ile można, słabsze barki. Klasy zamożne mają też obfitą liczbę członków, którzy najzupełniéj oceniają i uznają te punkta widzenia, jedynie uprawnione w kraju chrześciańskim. Wyrządziłoby im się wielką niesprawiedliwość, gdyby się potępiane dążności chciało podsuwać klasom bogatym. Ale skoro reprezentanci potrzeb bogatych ludzi tak energicznie się krzątają, to dla daléj patrzących i szlachetnie myślących członków klas wyższych powinnoby być szlachetnem zadaniem to, aby wystąpić przeciwko nim i uwydatnić interesa średnich i niższych stanów ze stanowiska wyrównującéj sprawiedliwości socyalnéj. Oby niektóre miejscowości dały pod tym względem niezadługo dobry przykład! Wtenczas życzyćby należało, by go potem ogólnie naśladowano. Nigdzie nie można w gminie okazać lepiéj trafnego poglądu socyalno-politycznego, jak właśnie w dziedzinie podatkowéj. Dla tego — powiada „Kath. soc.-pol. Corr.“ w końcu drugiego artykułu — niesamolubni i sprawiedliwi członkowie wszystkich warstw niechaj nie pominą téj sposobności, aby okazać, że mają zrozumienie dla zdrowych zachęt socyalno-politycznych, jakie uwydatniano oddawna w parlamentach i w kraju i że są gotowi im uczynić zadość. Dla sprawiedliwéj polityki socyalnéj w ciałach reprezentacyjnych gminy hasłem jest teraz: *hic Rhodus, hic salta!* Bez sprawiedliwości w kwestyach podatkowych nie ruszymy się z miejsca pomimo innych jeszcze dążności sprawiedliwości socyalnéj.

Ojcowie anarchizmu.

W „Przeglądzie Polskim“ zamieścił p. *Eugeniusz Lipnicki* obszerny i doskonały traktat o anarchizmie, z którego pozwalamy sobie powtórzyć dla braku miejsca tylko niektóre ustępy, dotyczące ojców téj najskrajniejszéj teoryi przewrotu.

I.

Ściślejszego związku można się niezawodnie dopatrzeć pomiędzy nowoczesnym anarchizmem a sektą anabaptystów. Założyciel jéj, Tomasz Münzer, od r. 1520 z kolei pastor z Zwickau, Altsted i Mühlhausen, łącząc mistycyzm religijny z popędami demagogicznemi, wygłaszał w głównéj rzeczy te same teorye i hasła, co dzisiejsi anarchiści. Udaje on gorące zamiłowanie ludzkości i podnosi potrzebę zupełnego przewrotu stosunków społecznych. Człowiek ubogi — powiada — jest obarczony ciężarem; zmuszony oddać wszystko panu swemu, widzi się skazanym na pracę, nędzę i pogardę; władzcy dopuszczają się kradzieży i łupieztwa, przywłaszczając sobie wszystkie stworzenia, ryby w wodzie, ptaki w powietrzu, rośliny na ziemi; mówią oni: „Bóg przykazał abyś nie kradł“, i wieszają nędzarza, który z biedy coś zabierze; nie może to trwać dłużéj, trzeba możnych zrzucić z siodła, gmina powinna się uzbroić w potęgę miecza, wszystko musi być równe i wszystkim wspólne, *omnia simul communia*, wszystko musi być wolne, dumni powinni być strąceni z krzeseł, a niscy podwyższeni. Wszystkie rzeczy mają być wspólne i rozdane każdemu według sposobności, a który książę, hrabia i pan nie przystanie na to, temu należy ściąć głowę lub go powiesić.

Jak wiadomo, Münzer nie miał czasu urzeczywistnić choć na próbę swoich anarchicznych pomysłów, bo już w maju 1525 r. z swymi 8000 chłopami został na głowę pobity przez wojsko książąt, i ścięty. Ale w r. 1534 prorok-krawiec, Jan z Lejdy, opanowawszy Monaster (Münster), otrzymał sposobność urzeczywistnienia społecznéj „reformy“ anabaptystów. I cóż się stało? „Prorok“ przyjmuje tytuł królewski (następcy Dawida), wdziewa szaty królewskie, lśniące od klejnotów, mianuje kanclerza i... kata, otacza się pysznym orszakiem gwardyi przybocznéj, własnoręcznie na rynku ścina jednę z swych licznych żon, która śmiała wyrazić wątpliwość, „czy Bóg życzy sobie śmierci głodowéj tylu nędzarzy, podczas gdy król zbytkuje“. Słowem kilka miesięcy panowania Jana z Lejdy wystarczyło, aby ustrój społeczny, oparty nibyto na osobistéj wolności równości i zniesieniu władzy, zamienił się w najkrwawszy despotyzm. Ta pierwsza próba anarchizmu nie powiodła się wcale.

Protestantyzm opierał się na stanowczo pesymistycznych poglądach. Dr. Marcin Luter w pogardzie ludzi jest duchowym ojcem Schopenhauera. Zastósowany do życia publicznego pesymizm, prowadzi wprost do wszechwładnego państwa. W duchu czasu, skażonego reformacyą, Jan Kochanowski we „Wróżkach“ zauważa, że ponieważ „z przyrodzenia wszyscyśmy ku złości skłonni“, przeto „muszą nas hamować prawa“, a „kto pod prawem żyć nie chce, ten pod tyranem musi, bo to już ostatni munsztuk na swawolę“. Każdy despota był pesymistą. Z poufnych wynurzeń Fryderyka II, króla pruskiego [1]), możnaby zestawić całkowity kodeks pesymizmu. Kiedy naprzykład kapelan nadworny, Sulzer, dowodził skłonności ludzi do dobrego, król odpowiedział sucho: „Widzę, mój drogi, że nie znasz, jak ja, tego przeklętego pokolenia, do którego należymy“. O Napoleonie I zauważa Taine: „*Il ne croyait ni à la vertu, ni à la probité; il appelait souvent ces deux mots des abstractions*“. To téż całkiem słusznie Lamartine, mówiąc o Dantonie, zaznacza: „*Quand on ne voit rien de divin dans les hommes, le meilleur parti à en tirer, c'est de les asservir.* Z pesymistycznego więc poglądu na świat i ludzi tak zwanéj reformacyi, logicznie wyniknął polityczny prąd wzmocnienia i rozszerzenia kompetencyi władzy państwowéj, który oczywiście musiał oddziałać także na państwa katolickie.

Teoretycznie prąd ten dosięgnął swego szczytu w państwowym systemie angielskiego materyalisty, Tomasza Hobbesa (roku 1588—1679). Z pesymistycznego założenia, że człowiek z przyrodzenia nie jest dobrem, ani téż, jak twierdził Arystoteles, a za nim Hugo Grocyusz, „stworzeniem społecznem“ (zoon politikon). lecz że pierwostanem jest *bellum omnium contra omnes*, Hobbes logicznie, choć za pomocą dwóch fantastycznych układów, doszedł do swego ideału wszechmocnego: Państwa-Leviathana, które panując absolutnie nad religią, przekonaniami i własnością poddanych, jedynie zdolnem będzie utrzymać to „plemię przeklęte“ w karbach porządku. W danéj chwili ideał tego państwa przedstawiał się pod formą nieograniczonéj monarchii, i pod tą formą wiek XVII i XVIII pracował usilnie nad jego urzeczywistnieniem. *In merito* jednak, monarchiczna forma nie jest bynajmniéj konieczną formą wszechmocnego państwa Hobbesa. W dalszéj logicznéj konsekwencyi teorya jego prowadzi wprost do socyalnéj demokracyi, która dopiéro, znosząc wszelką wolność osobistą i własność, dokładnie urzeczywistni ideał Państwa-Leviathana [2]). Ta geneza socyalizmu (mniejsza o to czy się zowie eufemicznie „państwowym“, czy téż wprost demokratycznym) ze skrajnego pesymizmu, jest tak jasna i niewątpliwa, że zbytecznie obszerniéj ją uzasadniać.

Na odwrót równie logicznie skrajny optymizm prowadzi do anarchizmu. Jeżeli ludzie z przyrodzenia są stanowczo przewrotni, staje się koniecznem, nałożyć żelazny „munsztuk na swawolę“. Jeżeli przeciwnie są obdarzeni samemi zacnemi i szlachetnemi popędami, wszelkie rządy, prawa i reguły stają się zbytecznemi, sprzeciwiają się naturze ludzkiéj, tém samém ją wykrzywiają, a jedynem hasłem powinno być: *fais ce que voudras.*

Na podstawie tego skrajnego optymizmu, równie niebezpiecznego, jak skrajny pesymizm, rzeczywistym ojcem teoryi anarchizmu stał się Jan Jakób Rousseau. Wprawdzie sformułował on teoryę anarchizmu przypadkowo, raczéj jako śmiały paradoks, aniżeli jako dokładnie obmyślony system, ale bądź co bądź, wygłosił wszystkie główne zasady, które za nim powtarzają nowoczesni teoretycy anarchizmu.

W swych „Wyznaniach“ Rousseau opowiada, jak w jesieni r. 1749, idąc lasem do Vincennes, zajrzał przypadkiem do zabranego nr. „Mercure de France“,

---

[1]) Porównaj mianowicie: „Gespräche Friedrichs des Grossen mit Henri de Catt“. Lipsk 1885.

[2]) Zasadniczą zgodność państwowych teoryi Hobbesa z nowoczesną socyalną demokracyą, gruntownie wykazał dr. V. Mayer w dziele: „Thomas Hobbes“, Freiburg w B. 1884. Por. też naszą rozprawkę: „Pesymizm i wszechwładza państwa, („Biblioteka Warszawska“, kwiecień i maj 1886 roku, luty i marzec, wrzesień i październik roku 1887).

w którym uderzył go konkurs, rozpisany przez Akademię w Dijon na pytanie: *Si le rétablissement des sciences et des arts a contribué à épurer les moeurs?* Przeczytawszy to, zapłakał rzewnie, „ujrzał nagle nowy świat, stał się innym człowiekiem“, i odrazu powstała w jego głowie cała odpowiedź — przecząca.

Mniéj dramatycznie przedstawia się geneza pierwszéj głośnéj rozprawy Jana Jakóba Rousseau w opowiadaniu Marmontela, opartem na zwierzeniach Diderota, którego Rousseau owego dnia odwiedził w więzieniu w Vincennes. Według téj relacyi, Rousseau oświadczył Diderotowi, że zamierza odpowiedzieć na pytanie konkursowe Akademii dijońskiéj. „W jakim duchu?“ zapytał Diderot. — „Potakująco“, odrzekł Rosseau. — „*C'est le pont aux ânes*, wtrącił Diderot; wszyscy ludzie mierni pójdą tą drogą; filozofii i wymowie odwrotna droga otwiera nowe, bogate i urodzajne pole popisu“. Po pewnym namyśle Rousseau odrzekł: „Masz słuszność, skorzystam z twojéj rady“. Tak powstał pierwszy *Discours*, uwieńczony przez Akademię pierwszą nagrodą, przyjęty w „La république des lettres“ z wielkim zapałem, chociaż oprócz śmiałego paradoksu, że cywilizacya zgubiła ludzkość, i świetnego stylu, nie zawiera nic a nic, coby nam dziś mogło wyjaśnić ten dziwaczny sukces.

Uwiedziony nagłym rozgłosem, Rousseau w drugim *Discours*, znowu w odpowiedzi na konkursowe pytanie Akademii dijońskiéj: *Sur l'origine et les fondements de l'inégalité parmi les hommes*, stworzył, jak słusznie zauważono, romans *de l'homme sauvage*, który możemy dziś nazwać kodeksem anarchizmu.

Tous les caractères sont bons et sains en eux mêmes i *Tout est bien, sortant des mains de l'Auteurs des choses, tout dégénère entre les mains des hommes* (*Emile*) — oto podstawy skrajnego optymizmu a zarazem stanowczego protestu przeciwko istniejącym stosunkom społecznym, któryto system Rousseau szeroko rozwinął w swych późniejszych pismach a mianowicie też w polemice z Voltairem, ale którego zarodki znajdują się już w pierwszym, a zwłaszcza w drugim jego *Discours*. „W pierwostanie — powiada — człowiek pod dębem głód zaspokaja żołędziami, pragnienie z pobliskiego strumyka, zasypia pod temże drzewem, które mu dostarcza pokarmu, i oto zaspokoił wszystkie swoje potrzeby. Jest zdrów i silny, bo choroby powstają dopiero z zbytniego lenistwa jednych, nadmiaru pracy drugich, wyszukanych pokarmów bogaczy itd. W pierwostanie człowiek nie potrzebuje ani lekarzy, ani lekarstw.“ Słowem, choroby są owocem cywilizacyi! Ale mniejsza o to. Zastanówmy się raczéj nad duchowemi przymiotami, które optymizm Jana Jakóba Rousseau przypisuje ludziom w stanie natury.

W tym stanie (skracamy patetyczny wykład autora) nie pozostając z sobą w żadnym stosunku moralnym, nie posiadając więc żadnych obowiązków, ludzie nie mogli być ani dobrymi, ani złymi, nie mieli ani cnót, ani wad... Nie przypuszczajmy zwłaszcza z Hobbesem, że, nie posiadając wyobrażenia cnoty, człowiek (dziki) temsamem jest przewrotny i odmawia innym usług, dla których się nie czuje zobowiązanym... Istnieje zresztą pierwiastek, którego Hobbes nie dostrzegł, a który, dany człowiekowi celem złagodzenia w pewnych okolicznościach szorstkości jego miłości własnéj, hamuje jego żądzę dobrobytu wstrętem, który w nim obudza cierpienie bliźnich. Sądzę, że się nie narażę na zaprzeczenie, jeżeli człowiekowi przyznam tę jedyną cnotę przyrodzoną, jaką mu nawet przyznał ten, który przeczy wszelkim cnotom ludzkim (Hobbes). „Mówię o litości (*pitié*), uczuciu wielce odpowiedniem stworzeniom tak słabym i narażonym na tyle klęsk, co ludzie; ta cnota jest tem powszechniejszą i pożyteczniejszą ludziom, że wyprzedza w nich wszelką pracę refleksyi, a jest tak naturalną, że nawet zwierzęta czasem składają dowody współczucia.“ Przyrodzona więc ludziom litość, zdaniem Jana Jakóba Rousseau, wystarcza za wszystkie inne cnoty. Rzecz ciekawa, że także główny teoretyk pessymizmu, Schopenhauer, wystawiając, jako główne sprężyny wszelkich czynności ludzi, egoizm i złość, pewnym, rzadkim mężom wybranym, uzdolnionym na mędrców, pustelników lub brahminów, przypisuje litość, którą uważa jako podstawę wszystkich innych cnót. Oczywiście jednak sama przyrodzona litość, jeżeli jéj nie uszlachetniają i nie utwierdzają inne, wyższe względy, nie wystarcza bynajmniéj na zapobieżenie najstraszniejszym występkom. Dzieje ludzkości aż nadto wyraźnie tego dowodzą, a dosyć przypatrzeć się okrutnym czynom nowoczesnych anarchistów, aby zrozumieć, do jakich w ostatecznéj konsekwencyi i praktyce rezultatów prowadzi teoretyczna litość, gorąca miłość ludzkości, zapał altruizmu etc., któremi się za przykładem Jana Jakóba Rousseau popisuje optymistyczna doktryna anarchizmu!

„O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi“.

Rzecz

posła Stan. Szczepanowskiego,

wygłoszona na III Zjeździe techników polskich.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc programem finansowym kraju nie może być zmniejszenie ciężarów, ale zwiększenie zarobku krajowego, zwiększenie sił produkcyjnych, zwiększenie materyalnéj potęgi kraju.

To jest jeden warunek absolutnie konieczny, któremu musimy podołać, t. j., że musimy mieć większe zasoby narodowe, z których możnaby czerpać. Ale jest jeszcze rzecz inna, bardzo poważna. Prawdopodobnie każdy z Panów czytywał sprawozdanie antropologiczne, odnoszące się do rezultatu pomiaru rekrutów w trzech dzielnicach Polski: w Austryi, Prusach i Rosyi. Otóż prawie wszystkie te sprawozdanie przedstawiają ten dla nas ujemny rezultat, że pod względem rozwoju fizycznego plemię polskie niżéj stoi obecnie od innych plemion europejskich, że procent ludzi niedostatecznie rozwiniętych jest pomiędzy naszymi rekrutami wyższy, aniżeli pomiędzy rekrutami innych narodowości. Gdyby miało być, a mnie się zdaje, że tak jest w znacznéj mierze, że nędzny stan fizyczny jest w znacznéj części rezultatem nędznego wyżywienia (to jest znowu za małego zasobu środków do podniesienia zdrowia, energii i sił jednostek) to tu dotykamy kwestyi żywotnéj dla narodu, dla całéj przyszłości, która korzystnie i pomyślnie ukształtować się może jedynie przez wzmożenie sił produkcyjnych kraju. Nie możemy i nie chcemy znikąd spodziewać się jałmużny, którąby mogła zastąpić to, co powinno polegać na wytężeniu wszystkich naszych sił produkcyjnych! (Oklaski.)

Ale to powiększenie zasobu sił materyalnych będzie pociągało za sobą nie tylko skutki fizyczne, tj. lepszą rasę, wi céj siły do pracy, ale pociągnie za sobą także nadzwyczaj ważne skutki społeczne. Można mieć wyobrażenia nie wiedzieć jak demokratyczne o ustroju kraju, a jednak przyznać, że samo prawo polityczne uczestniczenia w każdéj pracy obywatelskiéj nie wytwarza jeszcze możności tego uczestniczenia. Do téj możności potrzeba pewnéj podstawy, potrzeba niezależności materyalnéj. Ta zaś podstawa materyalna ma także głębokie etyczne znaczenie; przyczynia się ona do wyrobienia niezależności charakteru, do szlachetnéj działalności w walce o byt, o interesa osobiste i narodowe. (Brawo.) Musimy więc przysporzyć środków w kraju, ażeby wytworzyć większą liczbę obywateli, którzy mając prawo do publicznéj działalności, będą mieli także faktyczną możliwość działania niezależnego, niegodległego i brania większego niż dotychczas udziału w sprawach krajowych. A tu pozwolę sobie wspomnieć o jednym względzie, dla nas bardzo ważnym. Oto musimy pamiętać, że my tu w Galicyi jesteśmy niejako reprezentacyą całego narodu polskiego; że my mając sposobność do działania w kierunku myśli narodowéj, mamy obowiązek tego działania; że oczy tych wszystkich, którzy sami z powodów politycznych nie mogę brać udziału w téj pracy, zwrócone są na nas i że zresztą świat cały podług tego, co my robimy, mierzy zdolność, energią i wytrwałość narodu polskiego. (Powszechne brawo.)

Otóż mamy bardzo wiele takich zakresów działania, w których absolutnie nie możemy wyręczyć się państwem. Jesteśmy w szczęśliwem położeniu zupełnéj równości politycznéj z wszelkiemi innemi ludami w państwie austryackiem, z czego wypływa, że od tego państwa możemy żądać pewnych świadczeń na polu administracyi, szkólnictwa, komunikacyi i innych, które to świadczenia są obowiązkiem każdego rządu, a więc i austryackiego, ale nie możemy zapominać, że jest cały szereg działań, które mają styczność i związek z tradycyą historyczną Polski, jako wielkiego narodu europejskiego, działań, na które środki muszą być dostarczone przez obywateli tego kraju. Otóż każde działanie publiczne powinno zmierzać do tego, ażeby zwiększyło siłę zarobkowania każdéj jednostki, każde działanie powinno zwiększać fundusz, z którego czerpać będziemy mogli na cele idealne, na zachowanie łączności z przeszłemi generacyami, téj łączności, na któréj oparta jest przyszłość plemienia i narodu! (Brawo.)

Wszystkie te przytoczone względy prowadzą nas do jednego wniosku, tj. j., że potrzeba spotęgować działalność na polu ekonomicznem. Jestto sprawa żywotna, która godną była i wartą takiego zajęcia się, jakiego dowodem jest zorganizowanie wystawy. Rzeczywiście, nie była to zabawka, nie było to przedsięwzięcie mające na celu jedynie pokazać Europie, że my także potrafimy coś zrobić; myśmy urządzili wystawę nie w łącznie dla tych którzy tu z zagranicy przyjeżdżają i dzisiaj dziwią się i przekonywują, że to nie jest ów Bärenland, o którym ciągle słyszeli. Dobrze, że się o tem przekonali; każdy naród powinien dbać o swoją opinią w Europie. Ale głównie myśmy wystawę tę zrobili dla nas samych, ażeby mieć miarę postępu już dokonanego i wskazówki do pracy na przyszłość.

Przechodząc tedy wprost do kwestyi przemysłu, podniosę zaraz z uznaniem, jako dowód tego poważnego ducha, w którym cała wystawa została podjętą, że nawet ten temat, który wybrałem, był mi niejako wskazany przez inicyatorów i organizatorów téj wystawy, to jest: dotknąć braków naszéj organizacyi ekonomicznéj na polach, na których pracę rozpoczęto już wprawdzie, na których jednak w przyszłości jeszcze wiele do zrobienia pozostaje. Wybrałem temat o potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi.

Bo jest przemysł — i przemysł. Mamy wielki przemysł, drobny i domowy. Każda gałąź nie tylko nie wyklucza drugiéj, ale ją uzupełnia. Każda gałąź przemysłu wypełnia sobie właściwą funkcyą w życiu narodu. Drobny przemysł jakimże sposobem miałby nie istnieć? Jakim sposobem kraj taki jak Galicya, liczący przeszło 7 milionów mieszkańców, mógłby istnieć, sprowadzając wszystkie artykuły codziennego użytku z zagranicy? Owóż tu musi być cała działalność wytężoną w tym kierunku, ażeby drobny przemysł oprzeć na podstawie silnéj organizacyi i przez szkoły przemysłowe tak wykształcić, ażebyśmy o własnéj sile stanąć mogli, abyśmy mogli zaspokajać własne potrzeby, a nawet produkować pewne artykuły na eksport.

Jest przemysł domowy; ma on przeważnie inne funkcye. Galicya jest krajem wyłącznie rólniczym. Skutkiem klimatu i rodzaju kultury, większa część ludności przez znaczną część roku musi z konieczności próżnować. Otóż dostarczenie zajęcia dla tych, którzy go w rólnictwie znaleźć nie mogą, jest głównym celem przemysłu domowego. Jeżeli dojdziemy do zapełnienia luki w téj pracy, to wszystkie starania około przemysłu domowego sowicie się nagrodzą.

Jest wreszcie przemysł wielki. Ma on przedewszystkiem to znaczenie, że nadaje wielkim płodom surowym krajowym postać daleko pokupniejszą, aniżeli ta, którą posiadają w naturze, i postać od razu przydatną albo dla konsumentów, albo też dla drobnych producentów w przemyśle domowym i rękodzielniczym. To drzewo, pocięte na deszczułki ułożone w parkiety, ma bez porównania większą wartość, aniżeli materyał surowy; jest ono łatwiejszym do transportu, przedstawia nie tylko materyał, ale i pracę krajową. Tak samo mąka, przedstawia większą wartość skutkiem wyłożonéj pracy i łatwości transportu, aniżeli zboże. Tak samo ma się rzecz z każdym płodem surowym w kraju. Otóż wytworzenie hurtownego przerabiania płodów surowych na artykuły, które mają daleko większą wartość, są pokupniejsze i posiadają od razu formę zastósowaną do potrzeb konsumentów, a które budżet dochodów powiększają — to jest misyą wielkiego przemysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 8 sierpnia.

(Głos węgierski o Wystawie lwowskiéj. — Solidarność szczepowa. — Sprawy rumuńskie.)

(∞) Z powodu wyjazdu *węgierskich ministrów do Lwowa* prasa węgierska ogłosiła artykuły, nacechowane serdeczną dla nas sympatyą. „Lloyd“ peszteński przypomina historyczne związki dwóch sąsiednich narodów i dodaje: „Zmienne koleje losu przyniosły im radość i cierpienie. Ale dumny znak rozkwitu i dobrobytu, którym jest Wystawa lwowska, napełnia serce podwójnem zadowoleniem. Inne narody mogą spokojnie, bez boleśnych wspomnień cieszyć się rozkwitem swego przemysłu. Blask Wystawy lwowskiéj równocześnie rozpędza mgłę ponurych wspomnień. Długie lata minęły w życiu dwóch narodów, jakoby osłonięte krepą żałobną. Czyliż wówczas śmieliśmy się spodziewać, że nam los pozwoli, zamiast zużywać się w nadziejach, użyć z wesołą radością obywatelską błogosławieństwa pracy? Jutrzenka zabłysła, ponure obawy znikły. Polska żyje, działa, pracuje skrzętnie u warsztatu przemysłu, urządza wystawę. Oto jéj ważna historyczna doniosłość. Polska oddana znowu aspiracyom produktywnéj pracy i pełnego nadziei tworzenia... Z niezrównaną zdolnością i politycznym rozumem Polacy oswoili się z prawnopolitycznym rozwojem monarchii. W ciężkiéj szkole cierpień nauczyli się zastósować się do potrzeb czasu i liczyć się z czynnikami polityki realnéj. Pomiędzy wszystkimi narodami Austryi najmniéj Polacy grzeszyli niewczesnym uporem. Bez zazdrości przyznawali Węgrom, co im się należało. Mądrość i ciepłe serce uzdalnia dwa narody napełnić stósunek dualistyczny, zawarty jako „małżeństwo rozumowe“, przyjaźnią i życzliwością... Z wszystkich narodów Polacy najlepiéj rozumieli politykę węgierską... Dualizm z drugiéj strony Litawy w Polakach znajduje najpewniejszy punkt oparcia... Nigdy oni nie broili przeciwko Węgrom. Nigdy z zazdrości i niechęci do nas, jak inni, nie zapominali o swem właściwem zadaniu. W starem austryackiem schronisku narodów umieli sobie zapewnić należyte miejsce. Polski wpływ, towarzystwo polskie dominuje (?) w Austryi. Galicya stała się przybytkiem kwitnącego przemysłu i ekonomicznego postępu. Na każdym polu składa tego dowody Wystawa lwowska. Postęp ten jest tem bardziéj pocieszający, ponieważ się przedstawia jako skutek polityki trzeźwéj i niepospolitego rozumu przywódzców polskich. Rzekoma węgierska supremacya w Austryi jest wymysłem polityków karczemnych, którzy własną nieudolność osławiają, poniżając uczciwą pracę drugich. Ta choroba rozpowszechniła się w Austryi. Do rzadkich, chwalebnych wyjątków należą Polacy, którzy sami krocząc naprzód szczęśliwie na drodze ekonomicznego rozwoju, nie zazdroszczą go drugim. Węgry w przekonaniach i losach czują się pokrewnymi rycerskiemu narodowi polskiemu. Szczęście i rozkwit szlachetnego narodu, które się tak świetnie zaznaczają na Wystawie lwowskiéj, radością napełniają nasze serce przyjacielskie. Przyjaźń pomiędzy Polską a Węgrami nie ustanie nigdy“....

Jak nam donoszą depesze lwowskie, tamtejsze dzienniki, witając urzędowych reprezentantów państwa węgierskiego, podnoszą nibyto dziwny fakt, że Węgrzy zwiedzają wystawę a... Słowianie błyszczą nieobecnością. Zadziwić to może tylko tych, którzy nie zważając wcale na to, czego nas uczą dzieje, uwierzyli w rozgłaszane od lat kilkudziesięciu w interesie Rosyi teorye o solidarności szczepowéj (słowiańskiéj). Ale dzieje uczą, że czysto etnograficzne i lingwistyczne pojęcie szczepu, rasy, nigdy *polity-*

LOURDES.

Zdanie to wszystkich tych, którzy czytali ostatnią, świeżo ukończoną książkę Emila Zoli: „Lourdes“, że autor niepotrzebnie nadał jéj formę i tytuł romansu, bo cała treść, polegająca na opisach i rozumowaniach, wieleby zyskała na innem opracowaniu przedmiotu. W obrazach najrozmaitszéj siły i piękności maluje Zola na świat słynną miejscowość, gdzie Matka Boska objawiła się Bernadecie i gdzie na cierpiącą ludzkość spłynęło błogosławieństwo niebieskie za pośrednictwem licznych cudów.

„Świat jest spragniony nowéj religii, nowéj nadziei, nowego raju“... Tak woła bohater książki w samem jéj rozwiązaniu. A bohaterem jest Xiądz, Piotr Froment, który w wierze się zachwiał, ale, widząc upadki innych, wytrwał w cnocie i czystości.

Ojciec X. Piotra, sławny chemik, Michał Froment, był człowiekiem niewierzącym. Matka posuwała swą religijność do egzaltacyi. Wypadek zrządził, iż pewnego razu stary Froment, pracując w laboratoryum, ujął nieszczęśliwie retortę w rękę; retorta pękła, raniąc śmiertelnie uczonego chemika. Wdowa uznała w tem zrządzeniu palec Boży i postanowiła syna wychować jak najreligijniéj, sposobiąc go na Xiędza. Przez poświęcenie syna na służbę Bożą pragnęła przyjść z pomocą duszy zmarłego męża; modlitwa syna-xiędza miała wyprosić zmarłemu zbawienie wieczne, o którem za życia nie myślał, bezbożne wyznawając zasady.

Piotr był posłuszny i święcenia przyjął, lecz uległ chorobie niewiary, jakkolwiek gwałtownego wybryku wskutek tago się nie dopuścił.

Obok niego od dzieciństwa żyło dziewczę, imieniem Marya de Guersaint. Uczyli się razem i jedno do drugiego przywiązało się silnie. Było to głębokie przywiązanie dwojga dzieci, przywiązanie, po którem pozostało wspomnienie błogie na zawsze. Smutek i cierpienie towarzyszyło téj sympatyi: Marya, dochodząc do wieku dojrzałego, zapadła w chorobę i nie mogła chodzić. Lekarze zwątpili o skuteczności swych środków.

Tylko cud mógł nieszczęśliwą powrócić do zdrowia. Że zaś naiwną, szczerą posiadała wiarę, uprosiła ojca, aby ją zawiózł do Lourdes. Xiądz Piotr towarzyszył jéj d tego cudownego miejsca.

Cud się stał. I Marya zajaśniała czarującą pięknością, ujmując wdziękiem najwyższym w pośród rówieśniczek swoich. Piotr, który chciał pozostać wierny ślubom kapłańskim, jadąc nocą razem z uzdrowioną cudownie dziewczyną, pocichu płakał. Marya, która wiedziała, co się w duszy jego działo, w te do niego słowa przemówiła:

— Słuchaj, mój przyjacielu. Mam ci do powiedzenia wielką tajemnicę. Oto, kiedym o zdrowie błagała N. Pannę, uczyniłam ślub... Matka Boża wysłuchała méj prośby, a ja ślub wypełnię i nigdy, nigdy za nikogo za mąż nie pójdę. Dobra noc, przyjacielu; chce mi się spać...

I głowę na ramieniu jego wsparłszy, zasnęło dziewczę, spokojne i ufne, jak siostra w uczucie brata.

Około tego punktu obraca się powieść Zoli, ale nie jest to punkt najważniejszy. Waga książki téj spoczywa w opisach, które wypełniają ramy obrazu, zatytułowanego: „Lourdes“.

Historyę Bernadetty przestudyował Zola z dokładnością, która tego pisarza cechuje zawsze. Dziewczę to z sercem szlachetnem i wzniosłemi myślami, porwane ekstazą, zamodlone całe i pogrążone w marzeniach o Matce Boskiéj. W odtwarzaniu jednak tych „dokumentów“ znać tu, że Zola sam nie wierzy i że powołane do życia postacie nie posiadają potrzebnego nastroju, któryby o ich żarliwości religijnéj świadczył.

Myślą przewodnią całego dzieła jest to przekonanie, niejednokrotnie wyrażone, iż w pewnych razach egzaltacya religijna może odegrać rolę lekarstwa i wpłynąć na uzdrowienie chorego.

Jeżeli tak, to kto posądzał Zolę o idealizm, omylił się bardzo: autor „Ziemi“ został wierny swoim poprzednim zasadom, tylko nie mogąc zaprzeczyć rzeczywistości, która przynosi cudowne zdarzenia i ocalenia niemniéj cudowne w „Lourdes“ np., — pisarz téj miary, co Zola, z racyi wszechstronności swego talentu, dotknął tematu religijnéj natury, rozumem przyczyn chciał dociec, nie zbadał ich, ale i głębi cudowności nie odczuł. Otóż ostatniego dzieła Zoli nie można nazwać utworem, różnym od poprzednich; tu tylko temat, sam przez się idealny i dziwnéj niebiańskiéj piękności, udzielił powieści coś ze swego mistycznego pierwiastku i przezeń nadał jéj piętno, w kilku ustępach ujmujące.

Z olbrzymią siłą, choć z przygnębiającym nieraz realizmem maluje Zola tłum chorych, do cudownéj groty biegnących szukać ratunku. Opisuje te rzeczy Zola po mistrzowsku, lecz targa często nerwy czytelnika, kiedy przedstawia dokładny wizerunek chorób najrozmaitszych. Szerokim pędzlem wykończone jest całe płótno, szczegóły budzą jednak w pewnych częściach wstręt. Mógłby był Zola oszczędzić czytelnikowi opisów drobiazgowych, a odrażających; te długie zatrzymywania się nad różnemi kalectwami, to ciągłe wyliczanie ran obrzydliwych, strasznych — wszystko to przykrość w nas budzi nie do opisania.

Franciszek Sarcey, mówiąc o wrażeniu, jakie na niego czytanie „Lourdes“ wywarło, tak pisze:

„Łaski! łaski! łaski! Nie starczy sił ani wytrzymałości do dokończenia powieści. Pewnego razu książka ta z rąk mi wypadła, i czułem niepohamowaną chęć otworzenia okna, aby do pokoju weszło trochę świeżego powietrza: jakaś przykra woń zdawała się mnie dokoła otaczać. Pragnąłem z téj atmosfery czemprędzéj się wydobyć.“

Tak mówi krytyk stary i doświadczony, który niejedną brzydką rzecz zmuszony był nieraz przeczytać i do różnych „indywidualnych właściwości“ autorów się przyzwyczaić. Ostatnie wszakże „opisy“ Zoli doprowadziły go do nudności.

W książce E. Zoli o „Lourdes“, ponad wszystkiem i pomimo wysiłków autora, aby być bezstronnym, unosi się tchnienie sceptycyzmu. Uwagi pojedyncze, ironizujące delikatnie ale niepokojąco fakty oddzielne, jakie się przy źródle w grocie często przytrafiają, ton zdawania z nich sprawy, apostrofy umyślne i niedwuznaczne — oto objawy tego sceptycyzmu, z pod którego władzy Zola wydobyć się nie mógł. Czasami znajdzie się tu najniespodziewaniéj i dowcip najniestósowniejszy. Tylko potęga słowa i obfitość oraz dokładność opisów sprawiają, że dzieło najnowsze Zoli posiada karty wielkiéj wartości literackiéj.

Przychodzi pociąg, wiozący chorych do Lourdes, pociąg długi, przepełniony; stoi bardzo krótko, ludzie wydobywają się z wagonów powoli.

Naczelnik stacyi woła:

— Spieszcie się, spieszcie! Sygnalizują pociąg z Bayonne — ten musi odejść.

Więc wszyscy ci chorzy spieszą się, kuleją, jęczą, byle tylko nie zostać w pociągu, który właśnie rusza w dalszą drogę. Lokomotywa gwiżdże, rozlega się turkot kół — a od stacyi w stronę groty płynie litania do N. Panny:

„Matko nasza, uzdrów nas, zbaw nas!...“

Obraz potężne wywiera istotnie wrażenie.

Albo inny:

W grocie tłoczą się chorzy, ścisk i gorąco nieznośne. Woda w sadzawce nieczysta, bo chorzy myją w niéj swe rany...

Na obraz ten Piotr i Marya patrzą z zachwytem, na skrzydłach modlitwy spoczęły ich dusze. Aż Marya się odzywa:

— Czy nie czujecie zapachu róż, których woń roztacza się dokoła? Gdzie są te róże?

Piotr szuka ich, ale nigdzie nie spostrzega. To Matka Boska rozrzuciła róże niewidzialne, które cudną wonią napełniają powietrze. To mistyczny zapach, z wiary płynący.

Zola odtworzył otoczenie z dokładną precyzyą, opisał stare i dzisiejsze miasteczko Lourdes, zamieszczając historyą jego wewnętrznych stosunków, słowem — powiedział o Lourdes wszystko, co zebrał.

Wszystkie te szczegóły razem z treścią opowiadania mogły być zużyte z dobrym bardzo skutkiem w monografii Lourdes; tu w powieści, w romansie, jakoś nie harmonizują jak należy. Nie mielibyśmy też téj postaci X. Piotra, nic nie mówiącéj, niczego nie dowodzącéj, zwłaszcza, iż w charakterystyce Zoli postać ta jest w końcu nudna.

Tak jak jest, „Lourdes“ do rozgłosu, zdobytego przez Zolę za pomocą „Nany“, „Germinal'a“ etc., nic nie dorzuca; autor nie zmienił się wcale, chyba, że uznał za konieczne liczyć się i uwzględniać objawy życia religijnego, jakkolwiekby się je traktowało — nawet ze stanowiska „dokumentów ludzkich.“

A. D.

cznie nie zaznaczało się solidarnością narodów, które powstały z tego samego przedhistorycznego szczepu. Od początku dziejów do najnowszych czasów najkrwawsze wojny toczyły się pomiędzy Francuzami, Hiszpańczykami i Włochami, pomiędzy Niemcami, Szwedami, Duńczykami, i tak samo pomiędzy Polską a Rosyą, Lechami a Bułgarami. Słowem, solidarność szczepowa jest niedorzecznym wymysłem naiwnych, przewrotnym manewrem zręcznych. Polska była zmuszona toczyć wojny z wszystkimi sąsiadami, ale zawsze w najprzyjaźniejszych stosunkach pozostawała z obcym pod względem szczepowym, ale blisko spokrewnionym politycznemi i społecznemi instytucyami, wiernością dla oświaty zachodniéj i rycerskim charakterem narodem madziarskim. To też fakt, że ten naród, jak wynika z głosów jego prasy i przyjazdu jego najwyższych urzędowych reprezentantów do Lwowa, zaznaczył najdobitniéj swą sympatyą i radość z naszéj Wystawy, nie tylko nie ma w sobie nic zadziwiającego, lecz przeciwnie jest logiczną konsekwencyą dziejowych stosunków, tudzież zupełnej *identyczności* naszych obopólnych interesów w zakresie *wielkiéj polityki międzynarodowéj*. Że „Słowianie“ pod teroryzmem żywiołów radykalnych wobec Wystawy lwowskiéj stanęli pod sztandarem abstynencyi, to im z punktu widzenia zręczności politycznéj można poczytać jako *gruby błąd*; ale wytykać im to z punktu widzenia solidarności szczepowéj, byłoby naiwnością, bo ta solidarność nie istnieje dziś i w historycznych czasach nigdy nie istniała. Stosunek nasz do „pokrewnéj“ Rosyi był zawsze wrogi; z Bułgarami, Serbami, Chorwatami nie mieliśmy nigdy ściślejszych stosunków, jak n. p. z Duńczykami lub Holendrami; z Czechami i Słowieńcami mamy teraz stósunki bezpośrednie w Austyi, które wtedy stawają się najnormalniejszemi, jeżeli je opieramy wyłącznie na interesach politycznych, a ile możności wykluczamy wszelkie fantasmagorye szczepowe.

Przejeżdżając przez Wiedeń, król *Karol* rumuński długo rozmawiał z hr. *Kalnokym*, dzisiaj zaś minister rumuński *Carp* przybył na konferencyą do pałacu ministeryum spraw zagranicznych. Oczywiście roztrząsano kwestyą agitacyi bukareszckiéj „ligi rumuńskiéj“ w Węgrzech. Irredenta w Rumunii odgrywa tę samą dwulicową rolę, co we Włoszech. Tu i tam nibyto zwraca swe ostrze przeciwko Austro-Węgrom, ale równocześnie rozwija niebezpieczniejszą agitacyą przeciwko monarchicznym instytucyom własnego kraju, służąc tam widokom rosyjskim, tu francuzkim. Może też hr. Kalnoky ze względu na zbliżającą się sesyą delegacyi austryacko-węgierskich, przypomniał sobie konieczność użycia nieco ostrzejszego tonu przeciwko irredencie rumuńskiéj. Po stronie króla Karola i ministra Carpa w téj mierze z pewnością nie napotkał na trudności.

Niemcy.

* ***Berlin***, 9 sierpnia. Przeciwko proponowanéj reakcyi w dziedzinie pruskiéj wolności stowarzyszania się i zbierania odzywają się teraz wątpliwości z samych kół konserwatywnych. I tak „Reichsbote“ przyznaje, że *ustawy wyjątkowe tylko kompromitują państwo i władze wykonawcze* (aha!), że natomiast kierunkom, dotkniętym ustawami wyjątkowemi, dodaje się tylko nowéj podniety. Doświadczenia byłyby teraz jeszcze smutniejsze, aniżeli dawniéj i dla tego nie należy takich błędów popełniać na nowo. Aby zapobiedz wybrykom socyalnéj demokracyi, na to wystarczają istniejące ustawy, jeżeli je się tylko zastosuje z energią. Do tego atoli nie potrzeba przepisów wyjątkowych a dla rozwiązania zadań pozytywnych są one jedynie przeszkodą.

— Jeneralne zebranie sławnego związku ewangelickiego w Bochum znowu zapowiada się ładnie. Jako nowość zaznaczyć wypada, że tym razem najwyższa władza kościelna prowincyonalna wzięła udział w uroczystości. Pan v. Westhoven, przewodniczący westfalskiego konsystorza, witał zebranych i stwierdził daléj, że Związek został założony na obronę przeciwko zaczepko Rzymu, że zatém jest usprawiedliwionym, a nawet potrzebnym objawem życia kościoła ewangielickiego. Rzym pierwszy zaczepił i dla tego Związek spodziewa się zwycięstwa w swéj walce. Chodzi teraz głównie o to, aby przyjść w pomoc ewangielickim gminom westfalskim, którym grozi porażka we walce przeciw potędze Rzymu. Mówca wyraził nadzieję, że obrady toczyć się będą w duchu prawdy i miłości chrześciańskiéj (do czego on sam dał tak piękny początek!). Znakomicie odpowiedziało zebranie temu wezwaniu do chrześciańskiéj miłości, uchwalając niedługo potém niemądry protest przeciw przywróceniu Redemptorystów.

— Nowy środek przeciw socyalnéj demokracyi odkryto w Saksonii. Dotychczas przy nabywaniu praw obywatelskich nie czyniono zwykle żadnych trudności, jeżeli odnośne osoby wypełniły przepisane warunki prawne. Obecnie rada miasta Lipska odmówiła przyzwolenia na kilka podań o udzielenie praw obywatelskich, ponieważ stosunki interesowanych nie dają dostatecznéj rękojmi, że osoby te będą miały stały interes dla dobra ogółu, oraz uzdolnienie do pracy nad niem, jak tego żąda § 11 rewidowanéj ordynacyi miejskiéj.

— Do śląskiéj „Volksztg.“ donoszą z Berlina z dobrze poinformowanego źródła, że minister Miquel istotnie ma zamiar złożyć tekę ministeryalną.

— Socyaliści obchodzą 25-letni jubileusz. Jak zapewnia „Vorwärts“, zebrali się 7 sierpnia 1869 r. reprezentanci organizacyi robotniczych na kongres w Eisenach, który w dniu 8 sierpnia uchwalił ukonstytuowanie socyalno-demokratycznego stronnictwa robotniczego. Brali w tem udział Bebel, Liebknecht, Geib i Motteler. „Z drobnych początków — chwali się „Vorwärts“ — przy małych środkach, stała się socyalna demokracya najpotężniejszem stronnictwem. Pomimo niesłychanych prześladowań, mimo użycia wszelkich środków potęgi dzisiaj przeciwnicy wszyscy obawiają się w Niemczech demokracyi socyalnéj i podziwiają ją skrycie jako potęgę imponującą. Niechaj przeciwnicy obrzucają socyalną demokracyą błotem, jak im się podoba, ona i tak zdobyła sobie, jako największa potęga kulturna w XIX wieku, prawo do uznania ze strony dziejów“.

— Ustawy Rzeszy czy krajowe? W tem zestawieniu wykazuje „Korespondent dla pism centrum“ sprzeczność między zamierzonemi ustawami pruskiemi w dziedzinie zebrań i stowarzyszeń a duchem konstytucyi Rzeszy. Ponieważ konstytucya Rzeszy zawiera przepisy o stowarzyszaniu się, przeto należałoby się ze względu na zamiary Rzeszy, aby pojedyńcze państwa powstrzymały się od mieszania się w drodze ustawodawstwa krajowego. W Prusach zamierzają zasadniczo i w praktyce wielce znaczącą zaprowadzić zmianę prawa stowarzyszania się, któréj wyraźnym celem jest zwalczanie demokracyi socyalnéj. To zwalczanie atoli w drodze ograniczenia agitacyi było już przedmiotem ustawodawstwa Rzeszy, która przez lat jedenaście utrzymała ustawę przeciw socyalistom. Jeżeli ją zniesiono, to nie oznaczało to nic innego, jak to, że Rzesza nie pragnie już podobnych przepisów przeciwko zebraniom itd. Pojedyńcze państwo, które mimo to chce ustanowić tego rodzaju ograniczenie wolności, powstaje przeciwko woli Rzeszy. Ośmiela się ono poprawiać ustawodawstwo Rzeszy na swoją modłę. Pruski rząd jest przekonany, że umie lepiéj traktować tę sprawę, dotyczącą całe Niemcy, aniżeli kanclerz, Rada związkowa i parlament. Jeżeli zachodzi istotna potrzeba zmiany prawa o stowarzyszaniu się, to niechże rząd pruski wniesie u Rzeszy, aby przedłożono odpowiednią ustawę Rzeszy. Rząd pruski postąpiłby niezawodnie w ten sposób, gdyby tylko parlament posiadł większość kartelową a kanclerz miał ochotę do wydawania ustaw wyjątkowych.

Telegramy.

Paryż, 9 sierpnia. (Proces anarchistyczny). Prokurator kontynuował dzisiaj swoje wywody, podnosząc pomiędzy innemi, że niektórzy oskarżeni dali pobudkę do zbrodni lub sami je spełnili.

Paryż, 9 sierpnia. Turpin wystósował list do przewodniczącego komisyi, zajmującéj się badaniem wynalazków, żądając zwrotu swoich projektów. Chce on sam czynić doświadczenia i odmawia rządowi prawa wyrabiania jego aparatu wybuchowego.

Catania, 9 sierpnia. Wedle ostatnich wiadomości, podczas trzęsienia ziemi w okolicy Etny, straciło 13 życie, a 29 zostało poranionych. Władza poczyniła zarządzenia, aby zawalanie się uszkodzonych domów nie spowodowało większych nieszczęść.

Lyon, 9 sierpnia. Wedle wiarogodnéj informacyi, ścięcie Caseria nastąpi jeszcze przed 15 sierpniem.

Haga, 9 sierpnia. Kedyw egipski przybył na dłuższy pobyt do Schleveningen.

Amsterdam, 9 sierpnia. Dzisiaj zachorowało tu 5 osób na cholerę, 1 umarła. W ogólności zachorowało dotychczas 8 osób, umarły 4. W Maastricht zachorowały 3 osoby.

Bruksela, 10 sierpnia. Anarchista Cypriani oparł się wydaleniu i oświadczył, że tylko pod gwałtem ustąpi. Został on uwięziony.

Mały feleton.

Na rusztowaniu.

Cztery ofiary rewolucyi 1793 roku.

Niecny Carrier, prokonsul w Nantes, skazał na śmierć 17 września 1793 r. pięćdziesięciu Bretańczyków, a między nimi siedm niewiast młodych i urodnych. Najmłodsze i najurodniejsze, to cztery siostry, panny Mello: Gabryela, Małgorzata, Klara i Olimpia. Ojciec ich, Andrzéj Aleksander Vaz de Mello, zginął był na rusztowaniu — również matka ich, Małgorzata Charette. Panny Mello zamieszkiwały zamek swój rodzinny w Wandei. Nie wiedziały, że nawiedzanie ubogich, pielęgnowanie chorych, pocieszanie strapionych czyniły je podejrzanemi — podejrzywano je, że chcą wpływem swoim po dawnemu lud wiejski obałamucać. Wkrótce też w skutek denuncyacyi musiały się ratować ucieczką i ukrywać.

Schwycone i zaaresztowane, stawione zostały przed trybunał rewolucyjny i skazane na śmierć 17 września 1793 r. — Wyrok nazajutrz miał być wykonany na tych czterech dziewicach, z których najstarsza nie miała 24 lat, najmłodsza niespełna 16 lat liczyła.

Wtrącone do ciemnicy *„pod Zegarem“* przeznaczonéj dla skazańców, którzy mieli za kilka godzin być straceni, liczyć mogły godzinę za godziną czas, jaki im pozostawał do życia — tego życia, które z każdą minutą zbliżało je ku wieczności.

Zaledwo zstąpiły do tego grobu, który był dla nich przedsionkiem otwartego grobu na nie oczekującego, panny Mello, skoro się zamknęły drzwi oddzielające je na zawsze od wszelkiéj nadziei ratunku na téj ziemi, upadły wszystkie cztery na kolana, wiedząc, że nie ma ciemnicy, do którejby Bóg nie zstępował dla pociechy tych, co Mu ufają: udają się po przyczynę do swéj rodzicielki, która je w niebie poprzedziła, prosząc ją, aby im wyjednała dar męstwa i moc w godzinę śmierci — ten dar Ducha św. tak potrzebny młodym, do których życie się uśmiecha.

Noc strawiły na modlitwie, we łzach, w siostrzanych uściśnieniach... Swita, dnieje, godzina się zbliża...

Dozórca więzienia na widok tych aniołów, cierpiących bez skargi na ustach, zatopionych w modlitwie, odważył się udać do Carriera z zapytaniem, czy nie było pomyłki w tym wyroku bez sądu. Za całą odpowiedź usłyszał śmiech wściekły i szyderczy. Zgnębiony wraca do odźwiernego, którego żona idzie z płaczem do uwięzionych i przerywanym głosem mówi im, szlochając:

— Biedne, biedne panie!

Cztery siostry zrozumiały ją — ściskają się nawzajem, padają jeszcze raz na kolana, całują ziemię na pożegnanie i podnoszą się, gotowe iść do Nieba. Najmłodsza dziękując odźwiernéj, oddaje jéj swój pierścionek na pamiątkę. Potem, modląc się, czekają siepaczy. Ci wchodzą z podkasanemi rękawami i z rękami pokrwawionemi. Męczenniczki poprzedzone czterdziestu sześciu ofiarami, których losy mają dzielić, podnoszą się, i z bladem lecz spokojnem obliczem postępują za pochodem.

Tłum okrutny, ciekawy, wyczekuje na placu od kilku godzin. Gdy cztery panny Mello ukazały się na peronie, głuchy szmer odezwał się wśród ludu. Po tym szmerze grobowe nastąpiło milczenie. Wtem usłyszano śpiew! Co to? Czy to Aniołowie z Nieba zstępują na spotkanie aniołów ziemi? Nie to głosy prawie dziecinne — to cztery siostry hymn śpiewają Bogu i tak postępują aż do rusztowania. Kat je spostrzega — słyszy śpiew i wzruszony zatrzymuje się.

Trzydzieści sześć razy spuszcza drżącą ręką topór — najprzód na głowy ośmnastu prostych rolników — potem na ośmnaście innych osób wszelkiego wieku i stanu. I jeszcze dziesięć razy topór spada — a za każdą głową odciętą krew bryzga na sukienki czterech panien, stojących bez ruchu, bez drżenia, bez strachu.

Wreszcie i na nie koléj przychodzi. Kat spojrzał na nie — widzi krew na nich — i sił mu zabrakło. Ale głos Carriera, który z okna na wszystko patrzył, dał się słyszeć. Kat zbliża się do sióstr, gdy głos się ozwał z ludu:

— Za piękne są, aby umrzeć!

— Nie masz nic nadto pięknego dla Nieba — odpowiada najmłodsza, i wszystkie cztery śpiewając, patrzą w Niebo jak zachwycone, ofiarują się Bogu i oddają się w ręce oprawcy.

Najstarsza pierwsza wstępuje na rusztowanie, wskazując Niebo ręką młodszym siostrom, które trzymając się za ręce, modlą się i śpiewają.

Uleciała ku Niebu najstarsza...

Potem druga... potem trzecia...

Najmłodsza pozostaje sama. Wstaje z kolan, wchodzi po stopniach krwią zbroczonych na rusztowanie. Kat chce ją związać i odrywa jéj od twarzy ręce, któremi zasłaniała sobie oczy, aby nie patrzeć na ciała bez głów sióstr swoich. W téj chwili ukazuje się ludziom w całéj piękności: jéj bladość, jéj łzy, jéj lat piętnaście! Patrzy w Niebo — Boskie światło promienieje jéj w oczach. To Anioł otwiera skrzydła, aby odlecieć daleko od téj ziemi, pełnéj zbrodni i bólu. Kat patrzy na nią, wyciąga ku niéj rękę, ale ją spuszcza! Znowu ją podnosi, ale ten raz wskazuje nią ludowi, mówiąc:

— Za młoda, by ją tracić, nie ma piętnastu lat!

— Ułaskawić! Ułaskawić! — wołają ze wszech stron. — Republika daruje jéj życie! Nie ma lat!

Ale z rusztowania głos dziewiczy się odzywa:

— Ja mam piętnaście lat! Więcéj jak piętnaście! Zabiliście moje siostry — jam tyle zawiniła co one!

— Nie! nie! — woła tłum. — Zstąp z rusztowania — jesteś ułaskawiona!

— Nie chcę łaski, chcę umierać, widzę siostry moje wchodzące do Nieba, wołają mnie, czekają na mnie! Panie kacie, na miłość Boską zabijcie mnie, jestem winna, tyle winna, co moje siostry. Nie cierpię republiki, nienawidzę jéj; niech żyje król i królowa! niech żyje król!

— Kiedy tak, niech ginie! — odezwało się kilka głosów.

— Niech ginie! — wrzasnął tłum.

Kat pochwycił ofiarę — i anioł podążył do aniołów grona...

A kat, mąż krwi, którego rzemiosłem zabijać, — z którego ręki tyle głów padło, nie otrząsnął się ten raz z widoku, jaki ta śmierć na nim sprawiła. Nazajutrz się nie pokazał — w kilka dni potem, umarł. Szalona gorączka, w któréj ciągle widział cztery męczenniczki, strawiła go — rzucał się na kolana w malignie, krzycząc: „Łaski! Łaski!“

— Głupiec — powiedział śmiejąc się Carrier — i tchórz! umarł ze strachu!“

Agaty, Agnieszki, Teodozye, Apolonie, umierające za Wiarę! Przyjęłyście do grona swego Gabryelę, Małgorzatę, Klarę i Olimpią! Gołąbki bez żółci, wonne lilijki! uproście nam dusz podobnych jak najwięcéj!

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 sierpnia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica osłab.		
na sierpień	137 75	139 —
na wrzesień	139 —	140 50
Żyto osłab.		
na sierpień	118 25	119 50
na wrzesień	119 75	120 75
Oléj rzep spok.		
na sierpień	44 70	44 70
na październik	44 70	44 70
Okowita osłab.		
eksportowa	30 20	30 60
na sierpień	34 90	33 90
na wrzesień	34 20	34 30
na październik	34 50	34 60
na listopad	34 70	34 80
na grudzień	35 —	35 —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	122 —	123 50
Wypowiedziano:		
żyta węgpli		
okowity kw. ekp.	50,000	40.000
„ spoż.	0,000	0,000

	8	9
Niem. 3% poż. pań.	91 20	91 40
Consol. 4%	105 60	105 70
Consol. 3½%	102 6	102 60
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 20
Pozn. 3½% l. zas.	99 60	99 70
Pozn. listy rent.	104 10	104 20
Poznań. oblig.	98 90	99 —
Nowa Pozn. poż.	99 40	99 50
Austr. banknoty	163 80	163 95
Austr. renta srbr.	94 70	94 70
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 90	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 50	68 50
Węg. 4% renta zł.	99 50	99 50
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 60
Austr. kred. akcye	219 20	219 30
Lombardy	45 50	45 10
Disconto com.	192 10	191 75

Usposobienie: b. int.

Szczecin, 10 sierpnia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica stale.		
na wrzes.-paźdz.	135 50	136 75
na paźdz.-listop.	135 —	138 25
Żyto stale.		
na wrzes.-paźdz.	117 —	118 —
na paźdz.-listop.	118 —	119 50
Oléj rzep. niezm.		
na sierpień	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	9	10
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	31 —	30 70
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 10 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasłużbowemu radzcy sądu okręgowego, Emmersleben w Gdańsku, order czerwonego orła III klasy ze wstęgą i mieczami w pierścieniu.

* **Od polskiego komitetu kolonii feryjnych** odbieramy pismo następujące:

„Upraszamy wszystkie Dobrodziejki i Dobrodziejów, aby tutejsze dzieci skólne, znajdujące się u nich na feryach, raczyli odesłać w przyszły **poniedziałek (13 b. m.)**, albowiem szkoły rozpoczynają się już w dniu następnym, t. j. 14 b. m. Prosimy także o świadectwa sprawowania się dzieci.

Poznań, 10 sierpnia 1894.

Komitet.“

* **Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców** w Poznaniu wyda „Kalendarz Przemysłowy“ na r. 1895, jako XII Rocznik Tow. Przemysłowych. W tym celu udaje się Zarząd do Zarządów Towarzystw Przemysłowych z prośbą, aby mu do 1 września r. b. nadesłały szczegóły o swych towarzystwach i to podług załączonego do téj prośby formularza. Spodziewać się należy, że Towarzystwa w swym i ogólnym interesie przychylą się do tego żądania. Listy adresować należy ręce kupca p. Stefana Chociszewskiego, w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 28/29.

* **Patent** na kartoflarkę zameldował p. W. Dandelski, urzędnik w fabryce H. Cegielskiego.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 9 sierpnia rano 0,34 m. Dnia sierpnia 9 w południe 0,32 m. Dnia 10 sierpnia rano 0,30 m.

* **Wyścigi** welocypedystów odbędą się w przyszłą niedzielę o godz. 4 po południu na szosie poznańsko-obornickiéj.

* **Ważny dla cukierników** wyrok kamergerychtu. Pewien cukiernik dostał zamówienie na ciasta, które przesał w niedzielę przez swego sługę w czasie nabożeństwa. Za to wzięto go w karę, przeciw któréj odwołał się do sądu. Sprawa poszła aż do kamergerychtu, który rozstrzygnął ją na korzyść cukiernika, stanowiąc, że cukiernik, odebrawszy zamówienie przed czasem, w którym jest odpoczynek niedzielny, może je wykonać w czasie odpoczynku niedzielnego.

* **Przekroczenie** policyjnéj godziny w szynkowniach itp. jest także wtedy karygodném, jeżeli gospodarz pozwala po czasie dozwolonym wypić gościowi zaczęte napoje, albo gry jakiéj dokończyć.

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (3), blachnierzy (2), bon (2) 4, buchalterów 4, buchalterek 4, chłopców do posługi (1), cieśli (3), cukierników 1, cygarników 2, dekoratorów 1, destylatorów 3, dozórców 16, drukarzy 3, dziewek (8), dziewcząt do wyuczenia się gospod. (1), fotografów 1, garncarzy 4, golarzy (4), gorzelników 7, gospodyń (3) 13, introligatorów 3, kamieniarzy 1, kancelistów 20, kasyerów 3, kasyerek 3, kobiet do dzieci (1), kołodziei (1) 4, kominiarzy 1, kowali (5) 2, krawców 6, kucharek (3) 1, lakierników (2), leśniczych 4, malarzy (2), mechaników 1, mamka (3), mistrza machin 1, maszynistów (8), młeczarzy (1) 3, młynarzy (2) 4, podmistrz mularski (1), mosiężników 1, mularzy 40, nauczycieli domowych 1, ogrodników 5, organistów 2, owczarzy 2, panien do dzieci (2) 12, piwowarów 4, palaczy 2, parobków(6) 3, piekarzy 1, pilnikarzy (3), pokojówek (2), pomocników biurowych 5, pozłotników (3), pomocników kupieckich 28, przykrawaczy 1, portyerów 1, rólników 30, rymarzy, siodlarzy (5) 2, rzeźników 2, rytowników (2), ślósarzy 6, służących 3, stolarzy (7), stróżów domowych (1) 10, strażniczka chorych (1), szewców (8), sprzedawaczek (1) 6, sztukatorów 1, tapicerów 2, techników budown. 1, tokarzy (6), tokarzy w żelazie 1, uczni, różne zawody (12) 15, uczni chcących się wyuczyć muzyki (4), włódarzy 1, woźniców 6, zegarmistrzów 1, strycharzy 1.

* **Połączenie gmin.** W powiecie śremskim położone gminy Radoszkowo wieś i Radoszkowskie olędry zostały złączone w jednę gminę „Radoszkowo;“ gmina wiejska Lubiatówko, w tymże powiecie została przyłączona do zarządu dominialnego Lubiatówko. W jarocińskim powiecie położone gminy Prusinów i Miniszew zostały w jednę gminę „Prusinów“ złączone. Cerekwica i Strzyżewko, w tymże powiecie położone, jednę gminę „Zerkwitz“ stanowią.

* **Września**, 10 sierpnia. W przyszłą środę miał się tu odbyć jarmark, który atoli z powodu święta katolickiego dzień poprzednio, we wtorek, się odbędzie.

* **Gniezno.** Władze administracyjne pozwoliły na urządzenie tu urzędu do stęplowania miar, wag i naczyń.

* **Samocin.** W Barzynie ma powstać kościół ewangelicki, na który z najwyższego rozkazu 9000 m. przeznaczono.

* **Teatr polski w Chojnicach.** W sobotę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Teatr polski w Czersku.** W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora.“

W poniedziałek dramat: „Ogniem i mieczem.“

* **Bank ziemski** w Toruniu niepokoi „Geselligera,“ który powiada, że korzyści, jakie kolonizacya odnieść pragnie przez rozparcelowanie Bobrowa i Griewenhof, osłabią się przez parcelowanie przez Bank ziemski Kruszyna i Wichulca, graniczącemi z kolonistami niemieckimi.

* **Kasa powiatowa** w Sztumie (w Kwidzyńskiem), zostanie zniesioną.

* **Socyaliści** w Gdańsku zeszli się onegdaj na zebranie; agitator Pëus przemawiał na temat o znaczeniu socyalizmu i jego zwycięstwie w przyszłości. Jeszcze Pëus nie wszedł na właściwy temat, gdy urzędnik policyjny rozwiązał zebranie.

* **Cholera.** W Dobrzynie nad Drwęcą zachorowało w ostatnich trzech dniach 30 osób na cholerę.

* **Wycieczka Górnoślązaków do Lwowa.** Czytamy w „Nowinach Raciborskich“:

„Stosując się do życzenia większości uczestników, urządzamy wycieczkę do Lwowa na wystawę w sobotę dnia 25 sierpnia, czyli od najbliższéj soboty za 2 tygodnie. Koszta całéj wycieczki wraz z podróżą, noclegami i wyżywieniem, wynosić będą 35 m. Z tych 35 marek powinni uczestnicy nadesłać na koszta podróży od granicy, a więc od Oświęcimia do Lwowa i na powrót, oraz na bilety na wystawę itd. 15 marek (od osoby) do redakcyi „Nowin“ o ile możności jeszcze przed 15 b. m. Resztę, to jest 20 marek powinni zatrzymać przy sobie na koszta wyżywienia itd.

Więcéj niż 35 marek wycieczka w żadnym razie kosztować nie będzie.

Z Krakowa wyjechać trzeba, chcąc korzystać z zniżonych cen biletów, w sobotę dnia 25 wieczorem. We Lwowie zabawimy do środy lub czwartku wieczora, poczem nastąpi powrót do Krakowa, gdzie uczestnicy wycieczki zabawią dwa lub 3 dni, aby wziąć udział w uroczystości na cześć św. Jacka, a zwłaszcza w końcowem nabożeństwie, odprawionem tamże przez X. Kardynała Koppa.

Powrót z Krakowa do domu nastąpi w niedzielę wieczorem.

Tak więc wycieczka trwać będzie 8 dni.

Ponieważ uczestnicy mieszkają w różnych częściach Górnego Slązka, przeto do Oświęcimia, to jest do granicy, każdy osobno jechać musi.

Zgłaszać można się jeszcze do 15 b. m. Czytelnicy „Gaz. Opolskiéj“ niech się zgłoszą do redakcyi tejże. — Uczestnicy z okolicy Bytomia do p. Gallusa w Bytomiu. Zachęcamy jak najgoręcéj do wzięcia udziału w téj wycieczce. Pozostawi ona po sobie zapewne tak samo miłe wspomnienia, jak wycieczka do Krakowa przed 4 laty. A więc daléj do Lwowa!“

* **Rzym**, 5 sierpnia. Ojciec ś. kazał przesłać w swojém imieniu długi telegram do prezydencyi kongresu eucharystyjnego w Reims, do którego należą Kardynałowie Langénieux, Lécot i Richard.

Rzeźbiarz Maccari z rozkazu Papieża pracuje nad nagrobkiem Ojca św. Pomnik jest cały z białego marmuru kararyjskiego. Na wieku sarkofagu widać lwa, trzymającego pod łapą koronę potrójną. Z prawéj strony stoi postać marmurowa Wiary, trzymająca w prawéj ręce pochodnię, a w lewéj księgi Pisma św. Na lewéj zaś posąg Prawdy opiera się na tarczy, zdobnéj rodzinnym herbem Peccich. Nad lwem na marmurowéj tablicy czarnemi głoskami wyryty jest ten tak prosty a szczytny napis przez samego Ojca św. ułożony:

Hic Leo XIII P. M.
Pulvis est.

„Tutaj Leon XIII Papież prochem jest.“ Niepodobna było treściwiéj a wspanialéj się wyrazić.

Pomnik Wiktoryi Colonny margrabiny di Pescara, sławnéj poetki, ubóstwianéj przez Michała Anioła, mający stanąć w Marino pod Rzymem przed zamkiem Colonnów, jest na ukończeniu, a na opłacenie jego kosztów składają się wszystkie miasteczka dawnego Lacium, bo same Marino jest zanadto na to ubogie.

* **Największa** na świecie Biblia znajduje się w Rzymie. Pisana jest po hebrejsku i waży 320 funtów. Trzéj ludzie ledwie ją unieść zdołają. W r. 1812 syndykat żydów weneckich ofiarował za nią Papieżowi Juliuszowi II tyle złota, ile Biblia zaważy, ale Papież propozycyą odrzucił.

* **Długoletni pacyent**. W dublińskim szpitalu dla obłąkanych zmarł niedawno pacyent, liczący 86 lat wieku. W zakładzie dla obłąkanych przebył on 60 lat, 2 miesiące, 11 dni.

* **Królowa Wiktorya** angielska jest jedyną w Anglii kobietą, uprawnioną do odprawiania nabożeństw w kościele anglikańskim. Przywiléj ten otrzymała królowa już w r. 1837, pozyskując tytuł „proboszcza“ katedry św. Dawida. Oczywiście przywiązanéj do tego stanowiska pensyi nigdy królowa nie pobierała i w ogóle z tytularnego tego przywileju nie korzystała.

* **Kalendarz** Jutro w sobotę dnia 11 sierpnia św. Zuzanny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Z Wildy. W ubiegły czwartek dnia 2 sierpnia r. b. byliśmy świadkami wspaniałéj uroczystości. Wieczorem po raz pierwszy zapalono piec do lania żelaza w nowo pobudowanéj fabryce pp. Jarnatowskiego i Skrzydlewskiego pod firmą J. Moegelin. Tak więc dzieło olbrzymie zostało uwieńczone, fabryka machin, kotlarnia, kuźnia parowa, stolarnia, ślusarnia, a w końcu lejarnia zostały w bieg wprowadzone. Trzeba być fachowym człowiekiem, aby pojąć ile zachodów musiało wspólników kosztować przeniesienie tak znacznego zakładu fabrycznego w tak krótkim czasie. — Proszę sobie tylko uprzytomnić, że pp. Jarnatowski i Skrzydlewski przejęli fabrykę początkiem października 1893 r.; 15 listopada kupili grunta na Wildzie, a 15 maja pierwszy raz szła parowa maszyna i dziś fabryka w pełnym biegu zatrudnia 150 ludzi — a jak się można przekonać na miejscu, pracy mają nie mało!

Dla uczczenia tak radosnéj chwili, właściciele zaprosili liczne grono przyjaciół i władzę miejscową, a wieczorem społem z inżynierami, majstrami i robotnikami zasiedli do wspólnego stołu w głównym budynku, aby razem wesoło spędzić chwil kilka. Nie obyło się też naturalnie bez mów okolicznościowych ze strony właścicieli i majstrów, które wymownie dobitnie wyrażały nadzieję, ciężkiéj, ale w owoce obfitéj pracy.

Daj Boże! żeby to nowe przedsiębiorstwo społeczeństwu naszemu przyniosło korzyść materyalną i moralną, czego możemy się spodziewać po tak tęgiéj i wytrawnéj sile fachowéj, jaką reprezentuje p. Jarnatowski i po młodzieńczéj energii p. Skrzydlewskiego.

Zagranica już okazała swe zaufanie do firmy J. Moegelina. Oto fabryka angielska sławna na cały świat fabryczny „H. Hornsby and Sons z Graudham“ oddała na wyłączną sprzedaż w Księstwie i Zachodnich Prusach lokomobile swoje i młockarnie, o których dobroci łatwo się przekonać można — ponieważ w Księstwie już przeszło 100 garniturów pracuje.

Czas ten najstósowniejszy, żeby społeczeństwo nasze zaszczyciło to przedsiębiorstwo swem zaufaniem, przynajmniéj przypuszczając firmę powyższą do uczciwéj konkurencyi z innemi zakładami, a mianowicie z zagranicą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** „Księgarni Spółki wydawniczéj polskiéj w Krakowie wyszedł tom I dzieła St. Koźmiana i „Rzecz o roku 1863.“ Zawiera on „Część pierwszą“ téj pracy.

Autor w „Rozdziale I“ mówi: „Opowiem w „Części pierwszéj“ jak pamiętam i jak mi wiadomym jest przebieg wypadków, oraz smutnego dla mnie wspomnienia, własny w nich udział; będzie to bowiem wytłómaczeniem postępowania szczupłego grona, które po roku 1863 skupiło się około „Przeglądu Polskiego,“ będzie zarazem przedstawieniem powodów zachowania się w obec powstania 1863 roku znacznéj części zachowawczych w polskiém społeczeństwie żywiołów. Doprowadzi mnie to do określenia stanowiska, zajętego przez Galicyą w roku 1863.

„W „Części drugiéj“ zbadam przyczyny dalsze i bliższe, błędy jednych, pomyłki drugich, wspólne wszystkim winy. Zaznaczę znamiona tych czasów; ocenię ludzi i wypadki, które nie tylko na losy narodu polskiego wpłynęły, ale światowe miały znaczenie, doniosłość i następstwa. Zapiszę w końcu zmianę, jaką rok 1863 sprowadził w położeniu narodu polskiego; zwrot w wyobrażeniach, którego wyrazem stała się szkoła, wytworzona przez to szczupłe grono, którego udział w wypadkach 1863 roku opiszę w „Części pierwszéj,“ a które następnie zajęło w sprawach publicznych, zwłaszcza w publicystyce odrębne stanowisko. Wskażę, jak i w jakiéj mierze ta szkoła wpłynęła na ów zwrot, jak zrozumiała zmienione położenie narodu.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Łącki z Konina, baron Chłapowski z Szółdr, hr. Mycielski z Smogorzewa, pani Greniehstaten z Berlina, X. prałat prof. Chotkowski z Krakowa, dr. Łukowski z Rugii.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Müller z Hamburga, Sokołowski z rodziną, Romocki z Poznania, pani Rogalińska z Cerekwicy, Seupin z Krotoszyna, J. Pisarzewski i dr. P. Pisarzewski z Królestwa Polskiego, Szymanowicz z rodziną z Copot, Wolski z rodziną z Helgolandu, Tarnowski z żoną z Wisbadenu, Schneider z Berlina, Gozdowski z Wiednia, Podemski z rodziną i służbą z Pragi.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chamski z Berlina, Müller z żoną z Miłosławic, pani Müller z córką z Sędziwojewa, Lissner z Gubeny, Dietl z Michaelsneukirchen, Raabe z Gdańska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Prozorowski z Pyzdr, Krause i Goletmann z Inowrocławia, Simonsohn z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 10 sierpnia (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,60 m., 70-ta 28,80 m., sierpień 50-ta 48,60, 70-ta 28,80, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,60 mrk., 70-ta 28,80 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 10 sierpnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	20	12	40
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	50	10	30	10	20
Jęczmień		12	—	10	60	9	70
Owies		12	—	11	50	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław 9 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	80	13	50	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	30	11	00	10	80	10	60	10	30	10	10
„ nowe	11	00	10	70	10	60	10	40	10	20	9	40
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	10	80	9	80	8	30
Owies	13	50	12	60	11	30	11	30	11	10	10	90
„ nowy	11	70	11	30	11	30	11	10	10	80	10	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz 9 sierpnia 1894.
Pszenica 126—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 100—102 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 95—104 mrk., dla browarów —,—.
Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.
Owies 115—120 m.
Okowita 31,00 m.

Hamburg, 9 sierpnia. — Okowita słabiéj, sierpień-wrzesień 18⅜ żąd., wrzesień-październik 18½ żąd., październik-listopad 18¾ żąd., listopad-grudzień 19— żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 77—, za wrzesień 74⅜, za grudzień 68½, za marzec 66¼. Usposobienie: potw. Obrót 3500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 9 sierpnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	757	W.	2	zachm.	14
Aberdeen	751	Płn.Z.	2	pochmurno	15
Chrystiansund	752	Płn.W.	1	pogodnie	15
Kopenhaga[1]	756	Z.Płd.Z.	3	deszcz	16
Sztokholm	758	Płd.	2	pochmurno	18
Haparanda	755	spokojnie.		bez chmur	15
Petersburg	761	Płd.Z.	1	pół zachm.	15
Moskwa	762	Płd.	1	bez chmur	21
Cork. Quenst.	759	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	15
Cherbourg	758	Z.Płd.Z.	5	pochmurno	16
Helder	754	ZPłd.Z.	3	deszcz	16
Sylt	753	Z.Płd.Z.	2	deszcz	15
Hamburg	755	Płd.Płd.Z.	4	mgła	16
Swinoujście[2]	757	Płd.Płd.W.	4	pochmurno	20
Nowyport	760	Płd	1	zachm.	20
Kłajpeda	761	Płd.Płd W.	2	pół zachm.	17
Paryż	761	Płd.Z.	2	pochmurno	15
Monaster	—	—		—	—
Karlsruhe[3]	761	Płd.Z.	4	zachm.	19
Wiesbaden[4]	760	PłdZ	3	zachm.	17
Monachium	764	Płd.Z	3	zachm.	17
Kamienica	760	Płd.Płd Z	4	pochmurno	19
Berlin	758	Płd.	3	zachm.	19
Wiedeń	761	spokojnie.		bez chmur	18
Wrocław	761	Płd.W	2	pogodnie	19
Ile d'Aix	762	Płn.Z	5	zachm.	17
Nica	761	spokojnie.		pogodnie	22
Tryest	761	spokojnie.		bez chmur	25

[1]) Mglisto. [2]) Mglisto. [3]) Deszcz. [4]) Nocą i rano deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
9. Po połud. 2	752,1	Z. um.	dosyć pog.	+26,4
9 Wiecz. 9	753,0	ZPłdZ. lekki	dosyć pog.	+19,4
10. Rano 7	753,8	PłdZ. słaby.	pogodnie	+16,5

Dnia 9 sierpnia maximum ciepła + 27,1° C
„ 9 „ minimum „ + 16,6° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

---

†

Członek nasz ś. p. (281)

ADAM BIEŃKOWSKI

umarł dnia 8-go b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 12-go b. m. o godzinie 6-téj po południu ze zakładu św. Józefa.

O liczny udział członków prosi

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr

(103) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Empfehlenswert für jede Familie!

Preis-Medaillen. **Gegründet 1846: 25**

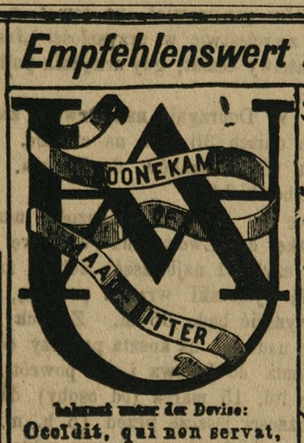

Bekannt unter der Devise:
Occidit, qui non servat,
aus dem Kräuter und edelsten Destillaten
H. UNDERBERG-ALBRECHT
am Rathhause
in Rheinberg am Niederrhein.
K. K. Hoflieferant.

Anerkannt bester Bitterliqueur!
Bei einem angenehmen aromatischen Geschmack von wohlthuender, magenstärkender Wirkung; Appetit u. Verdauung befördernd!
Um sich vor werthlosen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich:
Boonekamp v. H. Underberg-Albrecht
und achte genau auf meine Firma.
Zu haben in allen besseren Delicatess- und Colonialwaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki

oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzińska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Nowość! Nowość!

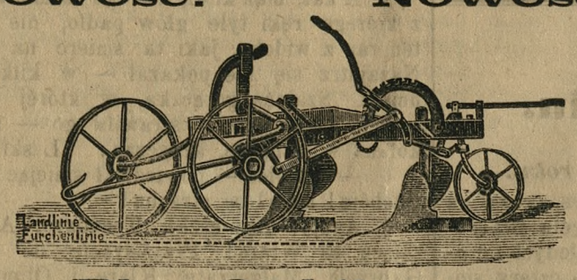

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

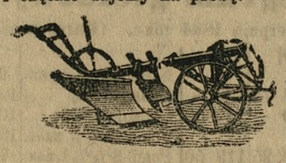

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Wielką oszczędność kapitału

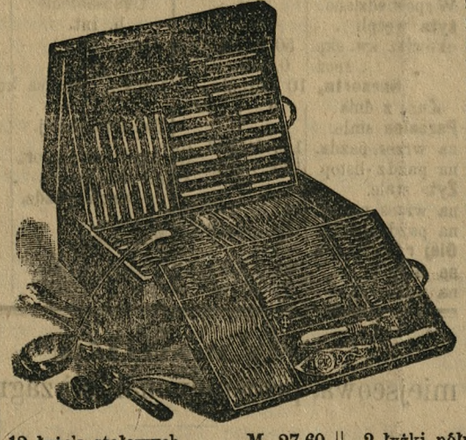

zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrz. się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)

J. Stark w Poznaniu

Wilhelmowska ulica 21,

Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu

poleca się

do restaurowania kościołów.

Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.

Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)

Skład ulica Berlińska nr. 15.
Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa, **Berlin** O., Pallisadenstr. 73.

Wróciwszy do Poznania z podróży koncertowych w czasie których poznałam metody pierwszorzędnych artystów europejskich i ukończyłam Król. Konserwatoryum Drezdeńskie, udzielam (182)

lekcyi śpiewu i deklamacyi.

Zamówienia przyjmuję od 12—2.

Egzaminowana koncertowa nauczycielka śpiewu

ELIZA ENGER, ul. Rycerska nr. 14.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

Wino zdrowia z jabłek

używane jako lekarstwo i do bowli wytrawne litr po 30, słodkie po 40 fen. wysyłam w baryłkach po 25, 50 i 100 litr. za pobraniem poczt. **Oswald Flikschuh, Neuzelle.** (279)

Malarstwo na szkle

A. REDNER, 258

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specyalność: Oszklenie kościołów.

ORGANISTA

z dobremi świadectwami, będący kilkanaście lat na jednem miejcu, poszukuje posady zaraz lub od 1-go października r. b. Zgłoszenia do **Kuryera Pozn.** pod nr. **270.**

Poszukuję na pupil. hipotekę

10,000 marek.

O zgłoszenia upraszam pod lit. **B. R. 50. Poznań poste rest.** (272)

Młody subjekt

poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. **271.**

2—3 gimnazyastów

znajdzie tani a dobry pensyonat blisko szkół, przytém pomoc i dozór w nauce. **Kopernika ulica nr. 9, parter.** (276)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego